

Ukraina, skrajna prawica z masową rewoltą w tle

3 kwietnia 2014

Podobnie jak gdzie indziej w Europie, na Ukrainie skrajna prawica stara się o nowy, szacowniejszy wizerunek. Tak jest w przypadku partii Swoboda, ale na prawo od niej pojawiło się bardziej radykalne ugrupowanie. Oba te rywalizujące ze sobą nurty starają się wyciągnąć kasztany z ognia rękami wielkiej i długotrwałej rewolty ludowej, która doprowadziła do obalenia skorumpowanego reżimu.

Barykady wzniesione w samym centrum Kijowa i strzeżone przez małe grupy ochotników, którzy ogrzewają się przy żelaznych piecykach ulicznych. Wokół flagi ukraińskie i europejskie oraz rozmaite demonstracyjne przejawy poczucia godności narodowej, wśród których rzucają się w oczy portrety poety Tarasa Szewczenki (1814-1861), uważanego za jednego z ojców duchowych ukraińskiej tożsamości narodowej, Stepana Bandery (1909-1959), postrzeganego, w zależności od punktu widzenia, jako wielkiego patriotę lub jako kolaboranta nazistów, oraz obywateli, którzy stali się bohaterami, ginąc w bojach na ul. Hruszewskiego.

Majdan Nezależnosti, Plac Niepodległości to epicentrum ruchu kontestacyjnego, który wstrząsa krajem już od paru miesięcy. Jest początek lutego. Majdan nie spłynął jeszcze krwią w spirali okrutnych represji ze strony władzy i gwałtownej riposty części manifestantów. Wszędzie stoją namioty uczestników, którzy przybyli tu z całej Ukrainy: ze Lwowa, Tarnopola, Iwano-Frankiwska – bastionów nacjonalizmu – ale również z Ługańska i Doniecka – wielkich miast przemysłowych na wschodzie kraju, gdzie serce zawsze biło po stronie Rosji. Kozacy z dumą obnoszą się ze swoimi tradycyjnymi strojami. Kobiety w różnym wieku przynoszą mężczyznom stojącym na warcie tace z czarnym chlebem i słoniną. Czuć przenikliwy zapach herbaty, kapuśniaku i palącego się drewna. W tygodniu kilka

tysięcy działaczy zajmuje się sprawami bieżącymi; co niedziela kilkadziesiąt tysięcy osób przychodzi tu słuchać przemówień przywódców opozycji, modlić się, śpiewać hymn narodowy, nieustrudzenie podejmowany przez zgromadzonych.

MAJDAN I SKRAJNA PRAWICA

Ruch ten pojawił się w końcu listopada, w reakcji na zawieszenie przez prezydenta Wiktora Janukowycza rokowań o porozumieniu w sprawie wolnego handlu z Brukselą [1]. Z biegiem czasu Majdan uległ metamorfozie. Początkowo skupiało się na nim kilka tysięcy działaczy proeuropejskich, ale w miarę narastania represji plac stał się symbolem rewolty Ukraińców przeciwko systemowi politycznemu opanowanemu przez aferzystów i zżeranemu przez korupcję. Przede wszystkim jest to rewolta w obliczu systemu janukowyczowskiego, ale polega również na odrzuceniu partii opozycyjnych, które kryzys ten przerósł.

Mniejszościowe, ale bardzo widoczne zaangażowanie kilku ugrupowań nacjonalistycznych, a następnie pojawienie się ruchów ultraradykalnych, które nie odwołują się do wartości demokratycznych i nie deklarują sympatii europejskich, wywołuje zróżnicowane reakcje. Z jednej strony ich obecność obficie wykorzystuje Kreml, jak również, pod pewnymi względami, reżim ukraiński w celu pozbawienia ruchu wiarygodności. Z drugiej strony, wywołuje ona niepokoje ze względu na możliwość „przejęcia” Majdanu przez skrajną prawicę – nawet jeśli w rzeczywistości chodzi przede wszystkim o ruch ludowy, a wszelka próba jego kategoryzacji politykierskiej byłaby redukcyjna.

Obecna na Majdanie skrajna prawica powołuje się w dużej mierze na tradycje ruchu nacjonalistycznego, który przeżył swój wzlot od końca lat 1920., kiedy to prawie cała Ukraina w jej obecnych granicach była podzielona między Polskę i Związek Radziecki. W ruchu tym od początku występował splot rozmaitych wpływów, w tym włoskiego faszyzmu, miała też miejsce

częściowa, przejściowa kolaboracja z Niemcami hitlerowskimi – pragmatyczna, zdaniem jednych badaczy, ideologiczna zdaniem innych. Tak przez pewien czas było w przypadku samego Bandery.

Jak stwierdza politolog Andreas Umland, profesor Uniwersytetu Narodowego pod nazwą Akademia Mohylańska w Kijowie, „o Banderze nie napisano tu żadnej obiektywnej pracy historycznej. Historiografia radziecka przedstawiała go jako faszystę sprzymierzonego z nazistami, natomiast dziś jest on obiektem bezkrytycznych pochlebstw ze strony historyków ukraińskich. Jego wielbiciiele z Majdanu mają do niego naiwne i stronnnicze podejście, co jest problematyczne. Na odwrót zaś, określanie go mianem faszysty, jak to czyni Rosja, jest również stronnnicze i nieuczciwe.”

PRZECIWKO MAFII ŻYDOMOSKIEWSKIEJ

Ruch nacjonalistyczny, uśpiony po ostatecznym rozbiciu zbrojnego podziemia w połowie lat 1950., pojawił się po uzyskaniu przez Ukrainę niepodległości w 1991 r., kiedy to powstała Socjal-Narodowa Partia Ukrainy (SNPU). Do początku bieżącego stulecia pozostawała ona marginalną, ksenofobiczną i ultranacjonalistyczną organizacją, której niewielkie wpływy ograniczały się do zachodnich rejonów kraju. Jej obecnego przywódcę, Ołeha Tiahnyboka, wybrano po raz pierwszy do parlamentu w 1998 r.

Następnie partia ta przeżyła poważne mutacje. Na VI Zjeździe w 2004 r. pozbyła się swojego faszyzującego blichtru: zmieniła nazwę na Wszechukraińskie Zjednoczenie „Wolność” (WO „Swoboda”) i zrezygnowała z neonazistowskiego emblematu Wolfsangel, wilczego haka, na rzecz bardziej neutralnego symbolu. Ołeksij Łeszczenko, wiceprezes Kijowskiego Instytutu Problemów Zarządzania im. Horszenina, wskazuje, komentując te kosmetyczne zmiany, że „przede wszystkim miały one na celu uspokoić elektorat, ale pomyślano je również po to, aby zapewnić Swobodzie lepszy wizerunek za granicą.”

Swoboda mnożyła wówczas kontakty z zagranicznymi partiami skrajnie prawicowymi, jak o tym świadczy obecność Jean-Marie Le Pena, ówczesnego przewodniczącego francuskiego Frontu Narodowego, na jej zjeździe w 2004 r., na którym był on gościem honorowym. Ponadto partia ta stopniowo nadawała bardziej umiarkowany charakter swojemu dyskursowi nacjonalistycznemu, przechodząc na ogólniejszy, wspólny dla europejskiej skrajnej prawicy dyskurs, ześrodkowany na radykalnym i namiętnym piętnowaniu „systemu”.

Ta odnowa fasady nie przeszkadza Tiahnybokowi przypominać ostrymi wypowiedziami o ksenofobicznej i antysemitowskiej matrycy, z której wywodzi się jego partia. W 2004 r. oświadczył, że w Kijowie rządzi „mafia żydomoskiewska”, co spowodowało jego wykluczenie z parlamentarnego Bloku Nasza Ukraina, utworzonego przez późniejszego prezydenta Wiktora Juszczenkę. W 2005 r. Tiahnybok skierował do prezydenta list otwarty, w którym zażądał „położenia kresu przestępczej działalności żydostwa ukraińskiego”.

W wyborach parlamentarnych w 2012 r. Swoboda zaskoczyła obserwatorów, uzyskując 10,5% głosów i 37 mandatów poselskich. Z 2 mln wyborców stała się wówczas partią o krajowym zasięgu, osiągając znaczące wyniki wyborcze poza regionami zachodnimi, tradycyjnie bardziej przychylnymi dla nacjonalizmu.

Dyskurs antysystemowy Swobody silnie przyczynił się do jej sukcesu wyborczego. Jak mówi Iwan Stojko, poseł z centroprawicowej partii opozycyjnej Batkiwszczyna i „komendant” Ukraińskiego Domu – jednego z budynków okupowanych na Majdanie, „elektorat, rozczarowany tradycyjną klasą polityczną i oczekujący radykalnych zmian, dał się uwieść retoryce Swobody, jej bliskim stosunkom z ludem i jej licznymi akcjami w terenie”. Z kolei Jurij Jakymenko, zastępca dyrektora think tanku pod nazwą Ukraińskie Centrum Badań Ekonomicznych i Politycznych im. Ołeksandra Razumkowa, uważa, że spośród z górą 10% głosów uzyskanych przez Swobodę, „trzon stanowi 5%. Pozostałe 5% głosowało przede wszystkim po to, aby

dać wyraz swojej opozycji wobec innych sił politycznych”.

Ponadto, „prawdopodobnie za radą Frontu Narodowego”, mówi Umland, Swoboda rozwinęła program gospodarczy, wyposażony w wymiar społeczny. Przewiduje on w szczególności renacjonalizację pewnych przedsiębiorstw, wprowadzenie progresywnego opodatkowania dochodów czy walkę z panowaniem oligarchów nad systemem politycznym i ekonomicznym. Takie posunięcia, skojarzone z obietnicą energicznej walki z korupcją, silnie uwiodły pewne kategorie wyborców, drobnych przedsiębiorców i członków klas średnich, w których szczególnie boleśnie uderzył kryzys, jak również nepotyzm, który nabrał jeszcze większego niż poprzednio rozmachu po wyborze Janukowycza na prezydenta.

Swoboda zebrała również owoce swojej postawy nacjonalistycznej, która, choć złagodzona, pozostaje centralną stroną tożsamości tej partii. Udało jej się przejąć część elektoratu, który poprzednio głosował na Juszczenkę, prezydenta w latach 2005-2010. „Okres prezydentury Juszczenki był najżyźniejszy pod względem rozkwitu nacjonalizmu”, zauważyła zainstalowana w Kijowie badaczka francuska Sophie Lambroschini. „Uwolnił to słowo w przestrzeni publicznej i politycznej. Teraz jednak to Swoboda zebrała dywidendy, gdyż elektorat nacjonalistyczny mocno rozczarował się do Juszczenki.”

Ponadto liczne posunięcia za prezydentury Janukowycza przyczyniły się do antagonizacji części elektoratu przywiązanego do obrony języka ukraińskiego i tożsamości ukraińskiej – takie jak uchwalona w 2012 r. ustawa o językach regionalnych. Miała ona na celu uczynienie języka rosyjskiego drugim językiem urzędowym w tych regionach, które będą sobie tego życzyły. Innym takim posunięciem była redukcja obecności języka ukraińskiego w nauczaniu, gdyż minister edukacji Dmytro Tabacznyk uznał, że jest on „niepotrzebny”.

PROUNIJNA, LUSTRACYJNA, MONOKULTUROWA

Mimo swojego przesunięcia się ku centrum życia politycznego, Swoboda pozostaje zakotwiczona na skrajnej prawicy. Za swoje podstawowe zadanie uważa rozwój tożsamości narodowej, który miałby położyć kres wpływom rosyjskim w tym kraju. Jeśli chodzi o politykę zagraniczną, to opowiada się za przystąpieniem Ukrainy do NATO, za wyposażeniem państwa w broń jądrową, a także za wyjściem ze wszelkich poradzieckich struktur współpracy.

W sprawach wewnętrznych uważa za swoje priorytety „desowietyzację” kraju: lustrację lub odsunięcie dawnych kadr Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i agentów KGB, zmianę nazw ulic i placów, usunięcie pomników bohaterów radzieckich. Proponuje również zniesienie autonomicznego statusu Krymu, a przede wszystkim promocję tożsamości ukraińskiej za pośrednictwem takich posunięć, jak z jednej strony systematyczna i bezkrytyczna gloryfikacja dawnego – działającego od końca lat 1920. do połowy lat 1950. – ruchu nacjonalistycznego, a z drugiej przywrócenie zapisu o przynależności etnicznej czy religijnej obywateli w ich dowodach tożsamości.

Swoboda, która była zwolenniczką Europy narodów, teraz opowiada się za przystąpieniem Ukrainy do Unii Europejskiej. Ten pragmatyczny zwrot bardziej wynika z potrzeby sojuszu z innymi partiami opozycyjnymi i z taktyki wyborczej niż ze szczerego opowiedzenia się za integracją europejską, choć akcesję do UE postrzega ona również jako sposób na oddalenie się od Rosji.

Choć imigracja to dziś sprawa drugorzędna, Swoboda jest jedyną partią, która ją piętnuje i proponuje posunięcia zmierzające do jej ograniczenia – takie jak ograniczenie dostępu do szkół wyższych dla cudzoziemców czy przyznawanie obywatelstwa tylko osobom urodzonym na Ukrainie lub „etnicznie ukraińskim”. Broni się przed oskarżeniami o ksenofobię, a jednocześnie głosi: „Bronimy takich wartości jak rodzina i Europa narodów przeciwko wielokulturowości, którą uważamy za politykę

zmierzającą do stopienia różnych kultur, co jest niemożliwe”, wyjaśnia nam działacz Swobody wysokiego szczebla, Jurij Łewczenko. „Rozejrzyjcie się u siebie: zamiast nowej kultury, zrodzonej z imigracji, macie jedynie getta. Współistnienie różnych kultur w tym samym mieście jest nielogiczne. To nie może się udać.”

Partia ta stara się, aby nie rozchodził się od niej odór antysemityzmu – do tego stopnia, że Josyp Zisels, przewodniczący Stowarzyszenia Żydowskich Organizacji i Gmin Ukrainy, stanowczo zapewnia, że „dla Żydów nie ma żadnego zagrożenia ze strony Swobody. Jej prawdziwym wrogiem są Rosjanie. O ile prawdą jest, że Swoboda to jedyna duża partia, która powołuje się na Banderę i Szuchewycza [2], co – przyznaję – jest krępujące, to nie jest ona partią antysemicką.” Nie wyklucza to jednak pewnych poślizgów, np. takich, jak pewna głośna wypowiedź posła Swobody Ihora Myrosznychienki. W listopadzie 2012 r., komentując wywiad udzielony przez amerykańską aktorkę filmową Milę Kunis, która pochodzi z Ukrainy i powiedziała, że wyemigrowała z powodu panoszącego się tam antysemityzmu, Myrosznychienko oświadczył: „Ona nie jest Ukrainką, a Żydówką z pochodzenia. Jest z tego dumna.” Użył przy tym ukraińskiego słowa Żydowka, a nie Jewrejka. Pod wpływem norm języka rosyjskiego słowo Żydowka uchodzi w pewnych regionach Ukrainy za obraźliwe (np. w Sumach, z których pochodzi ten poseł), ale tak nie jest w byłej Galicji Wschodniej, m.in. pod wpływem języka polskiego.

W IMIĘ BIAŁEJ I CHRZEŚCIJAŃSKIEJ EUROPY

O ile obecność Swobody na Majdanie jest widoczna – kontrolowała ona imponujący budynek kijowskiej rady miejskiej, okupowany do 16 lutego – o tyle jej osadzenie na terenie Majdanu jest słabe, podobnie jak osadzenie innych partii opozycyjnych. Ta próżnia polityczna, w połączeniu z przemocą, stosowaną w ostatnich tygodniach na dużą skalę przez reżim, stworzyła teren sprzyjający pojawieniu się nowych struktur, których styl i orientacja ideologiczna wywołują liczne znaki

zapytania.

Najważniejsza z nich to Prawy Sektor, który zrodził się w ogniu walk na barykadach na ul. Hruszewskiego. Obecnie liczy w całym kraju parę tysięcy członków i przynajmniej w chwili, gdy przebywamy na Majdanie, cieszy się w społeczeństwie realną sympatią. W jego szeregach zebrali się członkowie grup ultranacjonalistycznych, kibice, ludzie zagubieni. Prawy Sektor przyciąga dość szeroki wachlarz jednostek, których wspólnym mianownikiem jest przede wszystkim chęć radykalnego działania, a następnie skłonność do pewnej szczególnej ideologii. Jeden z przywódców, Andrij Tarasenko, tak oto wyklada ją w swojej silnie strzeżonej kwaterze głównej na piątym piętrze Domu Związków Zawodowych: Prawy Sektor, „ani ksenofobiczny, ani antysemicki, wbrew temu, co przypisuje mu propaganda kremłowska”, określa się przede wszystkim jako „nacjonalistyczny, broniący wartości białej i chrześcijańskiej Europy przed utratą poczucia narodowego i odreligijnieniem”. Odrzucając również wielokulturowość, „odpowiedzialną za zniknięcie krucyfiksów i pojawienie się dziewcząt w burkach w waszych szkołach”, nie opowiada się on za akcesją do UE – „tego totalitaryzmu liberalnego, w którym znikł Bóg, a wartości uległy odwróceniu”.

Prawy Sektor nie popiera żadnej partii opozycyjnej, a przede wszystkim Swobody, która rozczarowała „swoimi apelami o spokój i rokowaniami z władzą”. Być może zastanowi się, czy nie przekształcić się w partię polityczną. Taka perspektywa byłaby kłopotliwa dla Tiahnyboka. Rzecz nie tylko w tym, że jego wizerunek antysystemowego trybuna poważnie nadszarpnęły apele o umiarkowanie podczas starć na Majdanie, ale również w tym, że teraz może mieć do czynienia z sytuacją na prawo od niego partią, której gotowość do walki i determinacja są już znane.

Sukces odniesiony w ostatnich latach przez Swobodę i rola odgrywana na Majdanie przez takie ugrupowanie neofaszystowskie jak Prawy Sektor świadczą o głębokim niepokoju szerzącym się w

społeczeństwie ukraińskim. Przede wszystkim o niepokoju tożsamościowym w kraju, któremu po 22 latach niepodległości nie udało się napisać bezstronnej historii, pozytywnie włączającej ogół jego regionów, społeczności i obywateli. Dziś jeszcze Ukraińscy nacjonałiści postrzegani w Galicji jako bojownicy o wyzwolenie narodowe są postrzegani w Donbasie jako faszyci, a żołnierze radzieccy postrzegani w Donbasie jako wyzwoliciele są postrzegani w Galicji jako imperialiści. Dalej, świadczą o niepokoju politycznym. Część Ukraińców, rozczarowanych „pomarańczową rewolucją” i zirytowanych, uciekła się do głosowania na partię skrajną, bardziej na złość niż z przekonania. Prawdopodobnie Majdan przejdzie do historii jako niezwykle ruch zbiorowej akcji ludowej i obywatelskiej, lecz na razie nie oferuje żadnej wyraźnej perspektywy politycznej. Czy wyłoni się z niego nowa siła, naprawdę służąca ludowi i zdolna do pokonania licznych szczelin występujących w społeczeństwie ukraińskim? Czy też ruch masowy stopniowo wygaśnie, co zaogni nieufność Ukraińców do klasy politycznej, a społeczeństwo będzie niebezpiecznie dryfować?

Na razie wszystko jest możliwe.

Autor: Emmanuel Dreyfus

Tłumaczenie: Zbigniew Marcin Kowalewski

Źródło: [Le Monde diplomatique – edycja polska](#)

PRZYPISY

[1] Zob. S. Gobert, „Ukraina robi unik”, Le Monde diplomatique – Edycja polska, grudzień 2013 r.

[2] Chodzi o Romana Szuchewycza (1907-1950), od 1943 r. przewodniczącego Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), a następnie również komendanta głównego Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA), zabitego przez wojska NKWD podczas ataku na jego kryjówkę pod Lwowem.

[3] Zob. V. Cheterian, „Révolutions en trompe-l'œil à l'Est”, Le Monde diplomatique, październik 2005 r.